3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Sejm krajowy.

Przyłączenie Ludwinowa i Dąbia do Krakowa.

Lwów. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Sejmu pos. hr. Wodzicki referował imieniem komisyi gminnej sprawę przyłączenia gminy Ludwinów i obszaru dworskiego Ludwinów, oraz gminy Dąbie do Krakowa.

Pos. Czecz sprzeciwił się wnioskowi komisyi, podnosząc, że należało przedtem jeszcze zapytać o opinię wydział powiatowy wielicki.

Pos. Dumka (Rusin) przemawiał za przyłączeniem, bo włościanie tych gmin korzystać będą z dobrodziejstw wielkomiejskich.

Pos. Staruch: Niech Kraków będzie wielki, byleście nam Lwów pozostawili!

Pos. Ptak podnosi, że mimo, iż jest posłem z powiatu krakowskiego, nic nie wiedział o tej sprawie, występuje więc przeciwko wnioskom komisyi.

Pos. Staruch: Rusin jest za Krakowem, a Polak przeciw!

Mowca jeneralny „przeciw“ pos. Maryewski oświadcza, że obawia się przy uchwaleniu tych wniosków precedensu na przyszłość co do nieposzanowania powagi autonomii Rad powiatowych.

Jeneralny mowca „za“ pos. Leo podnosi, że niema obawy o precedens, gdyż ze strony Podgórza już od dwóch lat objawiła się dążność do zaokrąglenia terytoryum obu miast. (Wesołość). Powaga Rady powiatowej w tym wypadku nie będzie narażoną na szwank, bo z Radą tą były prowadzone długie pertraktacye i obecne przedłożenie na nich jest oparte. Nadto już po tych pertraktacyach zaszły fakty, które uznały interes tak obu gmin, jak i Krakowa, płynący z ewentualnego przyłączenia.

Sprawozdawca pos. hr. Wodzicki stwierdza, że cała sprawa nie jest rzeczą nową, gdyż była już przedmiotem obszernej dyskusyi przy uchwale sejmowej, sankcyonowanej uchwałą z dnia 13 listopada 1909 r. Dziękuje pos. Dumce za poparcie wniosku komisyi (wesołość) i wyraża zdziwienie, że pos. Ptak, który wystąpił tutaj w Izbie z wnioskiem odraczającym, jako członek komisyi głosował za ustawą. (Wesołość). Pos. Czeczowi odpowiada sprawozdawca, że powaga Rady powiatowej nie będzie tutaj zachwianą, gdyż zapytywanie jej obecnie byłoby czczą formalnością, stosunki zaś od ostatnich rokowań zupełnie się nie zmieniły. Co do obaw pos. Maryewskiego oświadcza, że prędzej czy później nastąpi ta chwila, że i Podgórze przyłączy się do Krakowa, gdyż rzeki łączą miasta, a nie dzielą.

W głosowaniu **przyjęto wnioski komisyi, t. j. ustawę**, a odrzucono rezolucyę posłów Czecza i Ptaka.

Następnym punktem było sprawozdanie komisyi gminnej o petycyi miasta Krakowa w sprawie noweli do §§ 4 i 16 **ustawy budowlanej** z dnia 18 lipca 1883 roku, które przyjęto bez dyskusyi, uchwalając proponowane przez komisyę zmiany ustawy.

Program prac sejmowych.

Lwów. Prezydya klubów polskich obradowały wczoraj nad programem prac sejmowych w bieżącej sesyi. — W obradach wzięli także udział pp. marszałek i namiestnik. Słychać, że gdyby wnioski w sprawie Rady kultury krajowej i zmiany statutu krajowego celem ustalenia kompetencyi Sejmu nie mogły już wejść na porządek dzienny do Izby w bieżącej sesyi, mimo to komisye mają zamiar ukończyć prace nad temi przedłożeniami. Natomiast sprawa założenia nowych gimnasyów z ruskim językiem wykładowym wejdzie na porządek dzienny Sejmu w bieżącej sesyi.

Losy sejmowej reformy wyborczej.

Rezygnacya dra Głąbińskiego.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej przewodniczący pos. Głąbiński zgłosił rezygnacyę z przewodniczącego tej komisyi, motywując ją tem, że prace parlamentarne wymagać będą obecności jego w Wiedniu, a komisya reformy wyborczej powinna się zebrać zaraz po odroczeniu sesyi sejmowych, tem bardziej, iż subkomitet tej komisyi nie przygotował ani wniosków, ani materyału do obrad komisyi.

Pos. Jędrzejowicz zaproponował, aby rezygnacyi nie przyjąć.

Gdy miano przystąpić do dyskusyi, dzwonek marszałka wezwał posłów do sali sejmowej w celu głosowania. Wobec tego sprawę rezygnacyi odroczono, a komisya ma się porozumieć i sprawę rozpatrzeć.

Przewodniczący subkomitetu pos. Leo oświadczył, że i on zrezygnuje z tej godności, jeśliby pos. Głąbiński stanowczo się upierał przy rezygnacyi.

* *

Sejm się kończy, a sprawa reformy ani o włos naprzód się nie posunęła. Główną tego winę faktycznie ponoszą *ludowcy.* P. Stapiński dał się przed dwoma laty użyć konserwatystom za narzędzie ku udaremnieniu reformy — a obecnie p. Stapiński pozornie ostro gardłuje za reformą, ale jest to tylko *pozór* i ludowcy mimo swego krzyku pełnią tylko służbę u konserwatystów, którzy reformy sobie nie życzą.

Organizacya Rady narodowej.

Lwów. W sprawie Rady narodowej donosi „Gazeta Narodowa“, że ustalono stosunek członków Rady narodowej w następujący sposób: konserwatyści desygnować będą 12 członków, demokraci 6, ludowcy 6, narodowo demokraci 6, kluby centrum, Stojałowszczycy i dzicy po jednym. — Oprócz tych wybieralnych członków Rady narodowej, ma być kooptowanych po 3 z pośród konserwatystów, ludowców, narod.-demokratów i demokratów.

Polski kwiat narodowy.

Interesujące pytanie zadał znany warszawski ogrodnik i publicysta p. Jankowski w „Koryerze Warsz.“ i interesująca dyskusya wywiązała się na łamach prasy.

W Polsce niema kwiatu, któryby mógł uchodzić za *„kwiat narodowy“*, podobnie, jak złocień u Japończyków, gwoździk biały i ponsowy u Francuzów, bławatek u Niemców, tulipan u Węgrów i t. d.

Niema zaś dlatego, że wogóle niema zamiłowania do kwiatów i roślin, że stosunek nasz do przyrody, mimo całej miłości, jaką mamy dla ziemi, jest chłodny i obojętny, że miasta nasze mają mniej ogrodów i kwietników, niż miasta zachodnio europejskie.

Warsz. Towarzystwo Ogrodnicze, które zamierza uświęcić w bieżącym jeszcze miesiącu dwudziestopięciolecie swego istnienia wielką wystawą, wystąpiło z projektem podniesienia przy tej sposobności jednego z popularnych kwiatów polskich do godności *„kwiatu narodowego“*.

„Nie jest to rzecz wielkiej wagi“, jak słusznie zaznaczył p. Edmund Jankowski, ale dlaczego właściwie nie mielibyśmy pójść za przykładem innych i obrać sobie stałe jakieś godło kwiatowe? Taki „kwiat narodowy“, noszony przez wszystkich, zdobiący nasze mieszkania, mógłby mieć nawet swoje święto doroczne, przynoszące nam do miast powiew od pól i łąk rodzimych. W taki dzień każdy poczytywałby za swój obowiązek mieć przy sobie ów kwiat, jako symboliczną oznakę jedności narodowej.

Pan Jankowski proponuje na kwiat narodowy *bratek*, jako najpopularniejszy, podatny do hodowli, posiadający liczne odmiany, nadto będący symbolem braterstwa i tylko w jednym języku polskim noszący tę piękną nazwę. Ale — bratek jest nietrwały. Łodyżka jego jest krucha i łamliwa, a kwiat szybko więdnie. Pojawiły się krytyki. Więc p. M. Karczewska wysunęła w to miejsce *muszkatel,* czyli *pelargonię*, jako najbardziej rozpowszechniony „od chaty do dworu na wsi, od suteren do poddasza w mieście“, zaś p. Suffczyńska pragnęłaby, aby „kwiatem narodowym“ został *mak szkarłatny.*

Oczywiście zaprojektowanie pelargonii lub maku nie ma żadnego sensu.

Pierwszy kardynalny zarzut, jaki uczynić należy pelargonii, jest obce jej pochodzenie.

„Kwiat narodowy“ powinien być dzieckiem naszych łąk, pól lub lasów.

W dodatku posiadają liście muszkatelu tak niemiłą woń, że wiele osób wprost znieść jej nie może.

Co do maku, to jest on nadzwyczaj nietrwały, szybko więdnie. Obranie maku wyglądałoby chyba na gloryfikowanie wady narodowej.

Dlatego kilka głosów projektuje *gwoździk.*

Przemawiają za nim: piękność, miły zapach, nadzwyczajna trwałość (mając na uwadze kwiat cięty), łatwość uprawy, rozpowszechnienie gatunków dzikich po całym kraju, wreszcie nazwa rdzennie polska.

Gwoździk, ulubiony kwiat Kościuszki, znajdzie się równie często w wiejskim ogródku, jak i w najwykwintniejszym salonie.

Niezliczona wprost liczba odmian pozwala na wybór amarantowego za godło narodowe. (Ogromnie często spotykany u nas w stanie dzikim *„Dianthus deltoides“* jest właśnie koloru jasno amarantowego).

Kto wie, czyby się nasze zakłady ogrodnicze nie pokusiły o wyhodowanie specyalnej odmiany gwoździka amarantowego z białem obrzeżeniem?...

Wtedy, nadawszy mu nazwę „polski“, mielibyśmy prawdziwy emblemat narodowy.

Podniosły się i inne głosy, proponujące *koniczynę, szarotkę, niezapominajkę, stokrótkę.*

Jedna z czytelniczek pisze:

„Nie ja pierwsza pewnie zwrócę uwagę ogółu na mały kwiatek stokrótki, wierny ziemi polskiej kwiatek. Nie tylko zdobi on łąki i ogrody, ale i balkony miejskie, oraz okna w skromnych domostwach, gdyż łatwo daje przesadzać się, nie wymagając specyalnej ziemi ani pielęgnowania. Zerwany, zdobi on główki dziewczynek w bieli, głowy dziewcząt wiejskich, rogatywki krakusów, kapelusze kujawiaków.

Skromny ten kwiatek, jakby przez wdzięczność dla ziemi, że kryje go w swem łonie, w każdej prawie porze roku zdobi ją swemi drobnemi kwiatuszkami o barwach białej, różowej i ponsowej. Bez żadnej pomocy ręki ludzkiej miłe robi wrażenie, gdy bieluchne swe główki wychyla ciekawie z pod śniegu. Nieraz już zmarznie późną jesienią lub wczesną wiosną, kiedy ziemia pokryta szronem jeszcze, a gdy ujrzy promienie słońca, już się ożywia“.

Może szanowne czytelniczki i czytelnicy „Nowin“ zabiorą także głos w tej sprawie? Opinie ich ogłosimy na szpaltach dziennika i prześlemy je potem do Warszawy.

Likwidacya Banku parcelacyjnego.

Podróż pana dra Fraenkla do Wiednia.

„Głos Narodu“ wydrukował w nrze z 17 lutego następującą korespondencyę ze Lwowa:

„Likwidatorem Banku parcelacyjnego został syndyk owej instytucyi dr Fraenkel. Na posiedzeniu, które uchwaliło likwidacyę, przeznaczono mu pensyi 500 koron miesięcznie. Pan dr Fraenkel rozpoczął w dniu 2 lutego b. r. swe czynności likwidatora od... wyjęcia 500 koron z kasy Banku tytułem swojej pensyi. Była to jego pierwsza i najważniejsza troska. Zaprzeczenia nie pomogą, ponieważ stwierdziła ów fakt komisya sądowa, która dnia 3 lutego przybyła do lokalu Banku parcelacyjnego, celem opieczętowania ksiąg.

Podczas czynności tej komisyi wobec wielu osób dr Fraenkel był zbyt gadatliwym i przechwalał się zbytnio wysoką protekcyą, jaką posiada.

Że nie oddał tem przysługi swoim protektorom, rzecz więcej niż pewna.

Pod koniec zeszłego tygodnia dr Fraenkel udał się do Wiednia. I znowu nie trzymał języka za zębami. Każdy, kto chciał lub nie chciał, mógł się dowiedzieć, że pan minister skarbu dr Biliński, przyrzekłszy dać 3 miliony koron na ratowanie Banku parcelacyjnego od konkursu pod formą pożyczki Bankowi krajowemu, dał tylko pół miliona koron. Pół miliona koron, to za mało, trzeba zatem jechać do Wiednia i wezwać ministra, by dopełnił swych obietnic. Rzeczywiście dr Fraenkel kręcił się w Wiedniu.

Nie wiemy, czy te gadania ex dygnitarzy ex Banku parcelacyjnego i przechwalania się pomocą finansową pana ministra skarbu polegają na prawdzie. Przypuszczamy raczej, że ci panowie się przechwalają i robią, jak to się mówi po polsku, z igły widły. W każdym razie płynie stąd nauka, że rozmaici luminarze lwowscy i wiedeńscy, podawszy palec p. Stapińskiemu celem zrobienia sobie z niego politycznego totumfackiego, zostali złapani za całą rękę przez figury w rodzaju dra Fraenkla, którzy z wrodzonym sobie nietaktem, skłonnością do przechwałek i napuszystością opowiadają głośno sekrety, nie przeznaczone do publikowania“.

Jeszcze jedno zapytanie w sprawie „Wisły“.

Wykazywaliśmy na podstawie cyfr, których prawdziwość czytelnicy za kilka tygodni sami sprawdzić będą mogli (boć chyba w marcu pojawi się wreszcie bilans „Wisły“), jaka jest dzisiaj finansowa sytuacya „Wisły“. Wykazaliśmy, że jeźli kapitał zakładowy „Wisły“ w kwocie 65.000 kor., ulokowany w Banku parcelacyjnym, nie zostanie wydobyty i uratowany, to „Wisła“ w najbliższych wiosennych i letnich miesiącach, obfitujących w pożary, będzie zagrożona katastrofą, katastrofą nieuchronną, wynikłą z braku gotówki na pokrycie zobowiązań. — Jeźli zaś jednak kwota 65.000 koron zostanie uratowaną i powróci do kas „Wisły“, to „Wisła“ będzie mogła jeszcze jakiś czas wegetować, ale bezpieczeństwa dla ubezpieczonych przedstawiać nie będzie i lada większy pożar może zachwiać fikcyjną, buchalteryczną, na papierze istniejącą równowagę budżetową. Z tego konkluzya, że należy powiększyć fundusz zakładowy i gwarancyjny „Wisły“, względnie nałożyć dodatkowe znaczniejsze opłaty na członków.

Szanowna Dyrekcya „Wisły“ ogłosiła (nieproszona) w „Przyjacielu Ludu“, że kapitał w kwocie 65.000 kor. został szczęśliwie wydobyty z Banku parcelacyjnego i złożony jako depozyt w Banku krajowym. Jeźli to jest prawdą, sytuacya „Wisły“ doznałaby chwilowo korzystnej zmiany i na razie, jak to już na wstępie zaznaczyliśmy, nie możnaby zapowiadać jej katastrofy. Ale czy to jest prawdą? I zapytujemy szan. Dyrekcyę „Wisły“, czy może nam udowodnić, że kapitał jest ocalony? Komunikatom szan. Dyrekcyi w tak wielu punktach musieliśmy zarzucać odbieganie od istotnego stanu rzeczy, że i temu ostatniemu twierdzeniu nie damy wiary, dopóki nie pojawi się autentyczne ogłoszenie ze strony Banku krajowego lub dopóki szan. Dyrekcya „Wisły“ nie poda nam do wiadomości liczby porządkowej „depozytu“.

Czy szan. Dyrekcya „Wisły“ może to uczynić?

Miesiące wiosenne i letnie, jak uczy doświadczenie, są dla instytucyj asekuracyjnych szczególnie ciężkie i niebezpieczne. „Wisła“ ma już dzisiaj skupione ryzyka w wielu miejscowościach jak n. p. w Trześni, Ottynii, Sokolnikach, Kałuszu, Zadniszówce, Nawaryi i innych. Obmyślenie sanacyi „Wisły“ jest zatem rzeczą pilną, nawet *palącą*, że użyjemy właściwego tu wyrazu.

Z KRAJU

Wielki pożar w Zakopanem.

Spalony pensyonat „Warszawianka“ był własnością dra Danielaka, dzierżawił go zaś od stycznia dr J. Wilczyński z p. Marchlewską.

Pożar był bardzo gwałtowny. Ogień szybko rozszerzał się po wszystkich pokojach parterowych. Stamtąd przeniósł się na klatkę schodową i na piętra. — Wówczas goście pensyonatu tłumnie rzucili się do ucieczki. Kilka osób — pośród nich dwie panie — które nie zdążyły wcześniej wybiedz, zanim schody płonąć poczęły, musiało ryzykować skoki na pseudoochronne płachty, doryweczo rozpostarte, przyczem jedna kobieta spadła poza płachtę i dość poważnie się pokaleczyła. Niektóre kuracyuszki „werandujące“, musiały w bardzo niekompletowanej odzieży szukać schronienia w najbliższych większych pensyonatach (u dra Chramca, w Jeżowie itd.).

O godzinie 4 po południu zgorzał już doszczętnie

cały budynek wraz z urządzeniem i rzeczami gości. Nie zdołano niemal nic wyratować. Szczęście, że ofiar w ludziach nie ma. Gdyby pożar wybuchł był w nocy, katastrofa byłaby mogła przybrać przerażające rozmiary.

Znaczna część pensyonaryuszy znajduje się w niemiłem położeniu: w ogniu bowiem przepadły pieniądze (nawet bardzo pokaźne sumy), paszporty, ubrania itd. Z tego powodu urząd telegraficzny w oblężeniu. — Całej szkody nie podobna doraźnie ocenić: kwota 200 tysięcy koron, liczona na straty, nie wydaje się bynajmniej przesadzoną.

Sposób akcyi ratunkowej żywe wywołał krytyki. „Czas“ pisze:

„Pożar nasuwa kilka refleksyj na temat stosunków, jakie się zakorzeniły chyba na wieczne czasy w Zakopanem. Straż pożarna okazała się nie dość wyćwiczoną, źle wyposażoną, pod niewprawną komendą. Mimo obecności reprezentantów wszelkich władz zakopiańskich, panowało na miejscu pożaru, zwłaszcza w pierwszych godzinach, zupełne „bezgłowie“. Cała akcya ratunkowa zdawała się polegać na dyskutowaniu nad kompetencyą do rozkazywania. Był pluton samych jenerałów; szeregowców do ratowania zabrakło.

Kiedy sąsiednia „Konstantynówka“ (drewniana) zaczęła „kurzyć“ — okolicznościowi strażacy jęli wynosić z niej meble. Czynili to z taką umiejętnością, że nieobecna właścicielka „Konstantynówki“ będzie się musiała zastanowić nad tem, czy byłaby większą szkodę poniosła, gdyby jej ruchomości spłonęły bez ratunku?

To jest pewne, że „Konstantynówka“, jak i sąsiednie liczne wille ocalały jedynie dzięki temu, że nie było wcale wiatru i że same mury „Warszawianki“ stanowiły niejaką zaporę przeciw dalszemu szerzeniu się ognia.

Tworzyły się i tragikomiczne epizody. Prawie z narażeniem życia udało się kilku strażakom wynieść pianino, lecz już w takim stanie, iż wartość jego wynosi kilka koron. Jakiś kuracyusz domagał się koniecznie od ratujących, aby mu przynieść z morza płomieni jego „kapce“...

Nowy wójt w Zakopanem. Piszą nam: Rada gminna na ostatniem posiedzeniu wybrała wójtem p. **Stanisława Reja**, zdolnego i poważanego gospodarza. Wybór ten uważać należy za trafny.

Z Oświęcimia. Na dworcu kolejowym w Oświęcimiu istnieje kantor wymiany pieniędzy. Dyrekcya kolei północnej nadała kantor ten firmie Augenblick, prowadzonej obecnie przez dwóch spólników: Garfunkla i Zeitingera. Z powodu, że przez Oświęcim przejeżdżają olbrzymie rzesze sezonowych robotników rolnych, jak również i wychodźców do Ameryki, robi firma znakomite interesy, zwłaszcza w sezonie wiosennym i zimowym, w którym to czasie dzienny zarobek firmy dochodzi niekiedy do sumy 500 koron netto. Na podstawie pewnych danych twierdzić można, że przeciętny dochód roczny firmy, uzyskany z wymiany pieniędzy polskim robotnikom, wynosi około czterdziestu tysięcy koron. Mimo tak wysokich dochodów nie postępuje firma Augenblick poprawnie. Przeciwnie, z dniem każdym mnożą się coraz więcej skarg i zarzutów ze strony robotników i wychodźców, że firma postępuje nieuczciwie, krzywdzi ich i wyzyskuje. Że tak jest istotnie, dowodem wydany w grudniu 1909 roku wyrok sądu oświęcimskiego, skazujący kasyera firmy „Augenblick“, niejakiego Mordkę Reitera, na karę siedmiu dni aresztu za oszukanie pewnej kobiety przy wymianie pieniędzy o 7 rubli. Mimo dowiedzionej winy, pełni Mordko Reiter nadal funkcye kasyera. Obecnie, wskutek doniesienia karnego, wdrożono przeciwko właścicielom firmy dochodzenie sądowe o oszustwo w trzech wypadkach, a mianowicie:

1) N. Wołoszyna (z Królestwa Polskiego) skrzywdzono w grudniu z. r. przy sposobności wymiany dolarów amerykańskich na ruble. Świadkami: urzędnik kolejowy Schuler, kelner Goldberg i żona jego Stefania.

2) Piotra Wolnka (z Rawy Ruskiej l. d. 38) skrzywdzono w grudniu z. r. przy zmianie marek pruskich na pieniądze austryackie. Świadkami: Szymon Geller i Henryk Kornblum, ślusarz w Oświęcimiu.

3) Walentego Wójcika (z Berdychowa, powiat Radomyśl) skrzywdzono w grudniu z. r. przy zmianie marek pruskich na pieniądze austryackie. Świadkowie: inspektor policyi Janczalik i ślusarz Kornblum.

Wobec powyż opisanych faktów okazuje się konieczna i nagląca potrzeba obmyślenia na przyszłość środków zaradczych przeciwko ciążkańczemu wyzyskowi polskich robotników.

Z SALI SĄDOWEJ.

Szpiegowska trójka.

Dekiert i towarzysze przed sądem.

Tocząca się przez dwa dni rozprawa przeciw Dekiertowi i jego kompanom dobiegła nareszcie wczoraj wieczór kresu. Przebieg rozprawy przedpołudniowej podaliśmy we wczorajszym numerze. Rozprawa popołudniowa ciekawą była tylko ze względu na wyrok. Odczytano na niej zeznania tych świadków, którzy na rozprawę przybyć nie mogli. Zeznania jednego z nich oświetliły jaskrawo stosunki, panujące wśród agentów ochrany, przebywających w Krakowie, na ich organizacyę, warunki płacy itd. Po odczytaniu zeznań zarządził przewodniczący tajność rozprawy, poczem pierwsi zabrali głos rzeczoznawcy wojskowi, porucznik sztabu generalnego hr. Tyszkiewicz i por. Powel.

Nastąpiły przemówienia prok. dra Marowskiego, oraz obrońców dra Schecka i dra Stefańskiego. Bakalarczyk nie miał obrońcy, oświadczył więc sam, że do winy się nie poczuwa i że o szpiegowskim charakterze Dekierta nic nie wiedział.

O godz. trzy kwadranse na 8 wieczór trybunał udał się na naradę. Dekiert był przekonany, że wyjdzie wolny. Podczas pauzy o godz. 6 tej przechodząc z kurytarza na salę rozpraw, zobaczył Dekiert inspektora policyi p. Bron. Karcza. Podszedł do niego, ukłonił się i rzekł:

— Mam do pana interes, panie inspektorze. Jak mnie jutro wypuszczą, przyjdę do pana. Niech się pan jednak postara, by mnie odstawiono do granicy.

W dwie godziny po tej rozmowie zapadł wyrok, który go musiał srodze rozczarować.

Wyrok.

O godz. 8·15 trybunał wrócił z narady i przew. radca Jasiewicz ogłosił wyrok, **skazujący Dekierta** za zbrodnię szpiegostwa **na dwa lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc, a Kozłowskiego i Bakalarczyka** za współwinę w zbrodni szpiegostwa **na 5 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień**, skazujący ponadto wszystkich trzech, jako obcych poddanych, na wydalenie z granic Austryi po odcierpieniu kary.

Dekiert, który dotąd zachowywał się zupełnie spokojnie i pewnie, usłyszawszy wyrok, runął ze spazmatycznym płaczem na ławę oskarżonych. Po chwili zwrócił się do przewodniczącego z prośbą o udzielenie mu głosu, bo chce uczynić zeznanie.

Oświadczenie Dekierta.

Przewodniczący przychylił się do prośby. Dekiert wstał i oświadczył, że Kozłowski jest zupełnie niewinny, że oskarżono go tylko na podstawie jego zeznań, a on grzebał i oskarżał Kozłowskiego, chcąc siebie ratować, poczem wszystkie zarzuty, obciążające Kozłowskiego, cofnął i odwołał.

Wszyscy trzej zasądzeni zastrzegli sobie trzy dni do namysłu.

Po rozprawie.

Wyrok w tej ohydnej sprawie zapadł. Dekiert, główny oskarżony i główny winowajca, zniknie na przeciąg dwu lat w murach kryminału, na który sobie całą swoją działalnością zasłużył. Rozprawa wykazała najlepiej całą moralną podłość tego człowieka, całą jego duchową zgniliznę i szpetotę. Wystarczyło się przyjrzeć temu chłopakowi, boć to przecie nie jakiś silny mężczyzna, ale chudy, o brzydkiej twarzy, antypatyczny i jakby chorowity parobek, wystarczyło przysłuchać się jego zeznaniom, aby zadrżeć od wstrętu na widok takiego padlecа.

— Zadenuncyowałem Jejdego, tak, przyznaję się, ale on przecie jechał za fałszywym paszportem, a to jest zbrodnia — tak się tłómaczył ten szpieg, któremu nie chodziło o nic innego, jeno o to, by kogoś skrzywdzić. Zadenuncyował pisemko polskie w Poznaniu i naraził je na zapłatę 5000 marek i dlaczego? Czy miał jakie powody głębsze? Żadnych. Byle jeno dostać — 50 marek nagrody. Zdradzał swoich własnych kolegów, wpakował w rosyjskie więzienie swoich przyjaciół — i nawet się tego nie wstydzi. Owszem, z wytartem czołem przyznał się do tego na rozprawie i jeszcze — próbował się tłómaczyć wyższymi celami. Indywiduum to, tak przeżarte zgnilizną i podłością, że popełniało świństwa z całą świadomością, ale bez najmniejszych wyrzutów, spotkał nareszcie zasłużony los. Na dwa lata wyrzucono go poza nawias społeczeństwa, któremu dość krzywd wyrządził. Dobrze się stało, że przez dwa lata społeczeństwo od takiego łotra będzie wolne.

Pierwsza grupa szpiegów została więc już osądzoną. W sobotę zacznie się rozprawa przeciw drugiej grupie, w której głównym winowajcą jest znowu Religa, a trzecia grupa stanie przed sądem później.

Jak słychać, prokurator dr Marowski, który prowadzi wszystkie sprawy o szpiegostwo, wygotuje na podstawie zebranego dotąd materyału duży memoryał w sprawie szpiegów do ministerstwa.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert van Hulsta z Amsterdamu. Miasto wsło nad rzeczką Amstel jest najmuzykalniejszem miastem w najmuzykalniejszem państewku całego świata, jeżeli chodzi o ilość szkół muzycznych. Zespół choralny dobry, lepszy od wszelkich naszych chórów, jest niemal w każdej wiosce, orkiestry wyborne, ale śpiewaków solistów zawsze był i jest zupełny brak. Holender z natury krzykliwy, posiada, biorąc naogół, głos nieco ciężki, ale jasny i czysty, materyał choralny bardzo niezwykły, jako solista nadaje się najlepiej do szkoły niemieckiej, która też kształci go ze wszystkiemi jej wadami, a raczej, której wszystkie wady Holender chętnie i z łatwością sobie przyswaja. — Takim typowym Holendrem-Niemcem jest van Hulst. Artysta bez wątpienia, posiadający smak większy, aniżeli sentyment; ale i ten smak panuje nad wąskim obszarem. Ile razy trzeba wyjść poza niego, tam zaczyna się niewiara. Nie do uwierzenia, aby ten artysta, który ślicznie pieśń Manna „Junge Liebe“ zaśpiewać umiał, mógł tak zabawnie pojąć przemowę Wolframa z „Tannhäuserów“. Tensam, który prologiem z „Pajaców“ na początku koncertu rekomenduje się bardzo obiecująco, w dalszym ciągu, aż do wyczerpania programu, niczego, prócz tu i ówdzie kilku jaśniejszych momentów, nie daje słuchaczowi.

Dodajmy do tego wszystkiego tło dźwiękowe, akompaniament fortepianowy, taki ostrożny i bojaźliwy, jakby chodziło o nieprzebudzenie śpiącego, a na tem bezdźwiękowem tle śpiewaka, raz bardzo mocno, to znów cichutko śpiewającego, a wówczas mimowoli przychodzi na myśl jeździec na lasce, który udaje równocześnie rozbrykanego konia i śmiałego jeźdźca. *Poraj.*

Koncert „Lutni“. W piątek dnia 18-go b. m. odbędzie się w sali Starego Teatru ku uczczeniu stuletniej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina koncert, w którym wezmą udział: pp. Klara Czop-Umlaufowa, Anna Siemińska oraz pp. kapelm. J. N. Hock, dr Zdzisław Jachimecki, orkiestra 13 p. p., chór żeński szkoły operowej prof. Marso oraz chór „Lutni“ pod kier. dyr. A. Steibelta. — Początek koncertu o godz. wpół do 8-mej wieczorem.

Koncert popularny na czytelnie kresowe T. S. L. Program koncertu tego, który się odbędzie w niedzielę dnia 20 b. m. w sali „Sokoła“, wypełni nader urozmaicony i bogaty szereg produkcyj, wykonanych przez najlepsze siły artystyczne naszego miasta, a mianowicie: Część I. Chór akademicki pod batutą p. Walewskiego odśpiewa Moszyńskiego „Kulig“ i Nowowiejskiego „Odwrót Gotów“; p. Meyrowa pianistka odegra Rameau Godowskyego Elegię i Tambourin; artystka teatru miejskiego p. Jarszewska deklamacya; p. H. Apter skrzypek wykona andante z koncertu e-mol F. Mendelsohna-Bertholdy; śpiewaczka p. Eleonora Wawnikiewicz Tatarczuchowa odśpiewa pieśni Griega „Solvejga“ i Masseneta „Oevre tesyeux“. — Część II. Walter „Do...“ i Żeleński „Chór kapłanów“ z opery „Stara baśń“ wykona Chór akademicki; M. Brucha koncert g-mol p. Apter; deklamacya — p. Wanda Jarszewska; Z. Jachimecki „Królewna“ pieśń i „de dell' aqua“ p. Tatarczuchowa; Chopin „Nocturne“ i Brahms „Rapsodya“ p. Meyrowa. Akompaniować będzie p. Bronisław Poźniak.

Przypominamy, że bilety na ten koncert sprzedaje już księgarnia Krzyżanowskiego Rynek główny, linia A-B.

Z teatru ludowego. Dziś daną będzie farsa ze śpiewami „Pod białym koniem“. Komiczne sytuacye i pełne humoru sceny wzbudzają nieustanne salwy śmiechu. Ciekawym będzie wjazd parowca i burza z deszczem w górach. Farsa ta będzie powtórzoną w piątek, sobotę i niedzielę wieczór. W niedzielę po południu daną będzie sztuka p. t. „Dwaj malcy“, która zyskała wielki sukces na poprzednich przedstawieniach.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Na kwaterze“.
Piątek: „Komedya omyłek“.
Sobota: „Major Barbara“.
Niedziela popoł.: „Szczęście Frania“ i „Sezon“.
Niedziela wiecz.: „Major Barbara“.
Poniedziałek: „Wielki Fryderyk“.

Repertuar teatru ludowego:

Czwartek: „Pod białym koniem“.
Piątek: „Pod białym koniem“.
Sobota: „Pod białym koniem“.
Niedziela pop.: „Czartowska ława“.
Niedziela wiecz.: „Dwaj malcy“.
Poniedziałek: „Opowieści Imci pana Dymka“.

Co słychać w mieście?

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej. Sekcya poleciła magistratowi odnieść się do dyrekcyi policyi z przedstawieniem, że należy zmniejszyć chyżość ruchu automobilów w obrębie miasta, a to dla zapobieżeniu nieszczęśliwym wypadkom, jak również obryzgiwania przechodniów błotem w czasie pory deszczowej.

Z uwagi na ożywiony ruch przyjezdnych w ulicy Sławkowskiej, polecono magistratowi zażądać, aby dyrekcya policyi przywróciła dawne stanowisko dorożkarzy w ul. św. Tomasza dla wygody gości hotelowych, gdyż obecnie dorożki te sprowadza się z Rynku głównego zapomocą przeraźliwej świstawki.

Otwarcie i regulacya ulic. Sekcya ekonomiczna rozpatrywała wczoraj projekt założenia ulicy między ulicami Miodową i Szeroką, poczem wybrała subkomitet dla przeprowadzenia pertraktacyi z właścicielem gruntu, na którymby nowa ulica powstała. W sprawie linii regulacyjnej ulicy Posełskiej uchwalono przyjąć wytyczną, oznaczoną przez subkomitet budowy nowego skrzydła magistratu. Wkońcu przyjęła sekcya do wiadomości oświadczenie delegatów gminy w sprawie uporządkowania ul. Bosackiej.

O zarobki grabarzy na cmentarzu miejskim. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej zwrócono magistratowi uwagę, że z chwilą objęcia przez gminę we własny zarząd zdobnictwa grobów na cmentarzu miejskim, zarobki grabarzy znacznie się zmniejszyły. Sekcya poleciła magistratowi, aby odnośne czynniki rozpatrzyły sprawę podwyższenia wynagrodzenia dla grabarzy.

Z Tow. pielęgnowania nauk społecznych. Zamiast zapowiedzianego na dzień 18-go, t. j. na piątek, odczytu prof. dra Franciszka Bujaka o „Szkolnictwie przemysłowem“, który odbędzie się później, wygłosi odczyt dr Karol Krzetuski na interesujący temat: „O utopiach w literaturze polskiej“. Członkowie Tow. pielęgnowania nauk społecznych i Towarzystwa technicznego oraz wprowadzeni przez nich goście mają wstęp wolny. Odczyt odbędzie się dnia 18 b. m. w piątek w sali Tow. technicznego (ul. Straszewskiego l. 28 II. p.

W kawiarni „Royal“ pp. Landesa i Stiebera koncertuje od dłuższego czasu orkiestra salonowa pod dyrekcyą p. B. Wassermanna. Doskonale zespolona ta orkiestra wykonuje z wielkiem zrozumieniem utwory klasyczne i lżejsze; sam zaś kapelmistrz p. B. Wassermann jako znakomity solista-skrzypek wykonuje codziennie cały szereg rozmaitych utworów koncertowych za co licznie zbierająca się tam publiczność darzy go gorącymi oklaskami.

„Chromofotoskop“ przy ul. Floryańskiej, l. 4, (parter) wystawia dwie po sobie następujące nowe serye nader interesujących i pięknych widoków z odbytej wycieczki do „Olbrzymich gór“, czyli „Karkonoszy“, rozciągających się swem pasmem na granicy Czech i Śląska. Góry owe, powstałe z granitu przebitego skałami wulkanicznego pochodzenia, obfitują w piękne i dzikie krajobrazy. — Druga serya widoków przedstawi nam ruch towarzyski w różnych kąpielach morskich, oraz wysepkę „Helgoland“.

We filii „Stereoglob“ ul. Szewska, l. 15 (parter) są wystawione również bardzo ciekawe widoki ruchu w mieście „Chicago“, zwanego „Stolicą Polaków w Ameryce“, oraz Kanady, Kolumbii i t. p. miejscowości Północnej Ameryki.

Antyalkoholiczny wiec. W sali Rady miejskiej w Krakowie odbędzie się w niedzielę dn. 20-go b. m. o godz. 10-tej rano wiec polityczny ogólno-obywatelski w sprawie ograniczenia szynkarstwa i zwalczania alkoholizmu. Referenci: Dr Aug. Wróblewski, posłowie Stapiński, Daszyński. Po referatach dyskusya.

Samobójstwo młodego prawnika. Wczoraj po południu w jednym z krakowskich hoteli zaszedł wypadek, który żywo poruszył szerokie sfery naszego miasta. Około godziny 4 po południu służący hotelowy usłyszał dolatujące z jednego pokoju harczenie i jęki. Pokój ten zajęty był przez młodego, 24 lat liczącego akademika, słuchacza praw, Leona H. rodem z Tarnowa. Służący chciał drzwi otworzyć, ale były zamknięte. Zawiadomił więc o wypadku policyę, na miejscu zjawił się agent, który siłą drzwi otworzył. Na podłodze znaleziono owego akademika, broczącego krwią i już nieprzytomnego. Obok niego znaleziono brauning, 8 naboi i listy do rodziny.

Okazało się, że ten młody człowiek strzelił do siebie z brauninga. Kula, wymierzona w skroń, przebiła opony mózgowe i utkwiła w środku czaszki. — Strzału jednak jakoś nikt nie słyszał. Desperata przewieziono w stanie agonii na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie w parę minut po przyjeździe skonał.

Na miejscu przeprowadziła policya dochodzenia, które wykryły dziwny szczegół. Denata znaleziono na ziemi, leżącego w bieliźnie, bez ubrania. Ubranie leżało na łóżku, ale — było silnie pokrwawione. Taksamo woda na miednicy była zabarwiona krwią. Prawdopodobnie denat jeszcze po strzale był przytomny i zdołał się nie tylko rozebrać, ale nawet obmył sobie ranę na miednicy i dopiero potem, osłabiony upływem krwi, runął na ziemię, gdzie go znaleziono.

Leon H. wyjechał onegdaj z Tarnowa do Krakowa, zdradzając już przed rodziną zamiary samobójcze. Wyjechał potajemnie, ojciec jego więc zwrócił się telegraficznie do policyi, aby wyśledziła syna i odebrała mu broń. Wczoraj wieczorem ojciec sam przyjechał, ale już za późno. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Złodziejska para z Ludwinowa dostała się wczoraj do aresztów policyjnych. Ujęto ją po długich poszukiwaniach, bo paczka ta umiała się doskonale ukryć i zacierać wszelkie ślady swoich zbrodni. A paczka ta ma na sumieniu ładne sprawki.

W ostatnich czasach zaczęły się w Krakowie ponawiać śmiałe włamania do sklepów i mieszkań. Nieznani sprawcy okradli kilkanaście sklepów, wyrządzając właścicielom parotysięczną szkodę. Między innemi w sklepie Salomona Wassersturma i Hirscha Steinera skradziono mnóstwo gotowych ubrań na szkodę przeszło 1000 kor., ograbiono doszczętnie sklepik z towarami mięszanymi przy ul. Mostowej, gdzie zabrano wszystkie towary, wyrządzając właścicielce szkodę na 800 koron. Na ślad sprawców tej kradzieży wpaść było trudno. Wreszcie wczoraj policya wpadła na ślad i wykryła złodziei. Są nimi: pomocnik murarski Adam Sroka i jego „narzeczona“ Anna Hołuj, złodziejska paczka, która sobie już uwiła dobrze skryte gniazdko na Ludwinowie, gdzie ją odnalazł inspektor Rechowicz. Gdy p. Rechowicz wszedł do tego gniazdka, zastał złodziejską parę pijącą wódkę z wielkiego, stojącego na stole gąsiora; do wódeczności dolewała Hannusia soku malinowego. I wódka i sok pochodzą, rzecz prosta, z kradzieży. Rewizya, przeprowadzona w onem gniazdku, wydała nadspodziewane rezultaty. Znaleziono mnóstwo ubrań i artykułów sklepowych, które już zwrócono poszkodowanym. Za właścicielami innych przedmiotów śledzi policya.

I tak czuła parka z Ludwinowa znalazła się wczo-

rai niespodziewanie w kozie, z której się nie tak prędko wydobędzie.

Gmach pod telegrafem zapełnił się dzisiaj po brzegi. — Skutkiem obławy, urządzonej dziś w nocy, znalazło się w aresztach pod telegrafem 72 osób! Ładna cyfra, jak na mały jeszcze Kraków.

Łososie i brzany. W wielkiem poście ludziska dosyć często jedzą ryby, ale że u nas ryby dosyć drogie, więc też najbardziej odchodzą gorsze gatunki ryb, jak śledzie, piklingi i t. d. I Józef Śliwiński, 29-letni złodziej, chciał sobie urządzić post, ale miał ochotę odrazu na ryby lepszego gatunku. Poszedł więc nad Wisłę, rozbił tam onegdaj pakę z rybami, zabrał sobie wspaniałego łososia pod pachę i poszedł się nim uraczyć. Widocznie jednak łosoś nie bardzo mu smakował, bo wczoraj wrócił do tej samej paki i zabrał z niej same drobne brzany do kapelusza, a tęgiego szczupaka pod pachę. I ten szczupak go zdradził. Ujrzał go bowiem właściciel owej rybnej paki p. Eder i oddał w ręce policyi. Będzie teraz w areszcie pościł i bez ryb.

Małą propinacyę w kieszeniach mieli dwaj zwolennicy alkoholu, których wczoraj wieczorem policya dostawiła pod telegraf. 23 letni Michał Zatorski i 20-letni czeladnik blacharki Józef Jaroń, szli sobie ulicą Sławkowską, niosąc pod pachą i w kieszeniach butelki z wódecznością. Zauważył ich policyant i przytrzymał ich, bo obaj wydali mu się podejrzani, ale Zatorski, widząc niebezpieczeństwo, rzucił na policyanta gąsior śliwowicy. Gąsior się rozbił, śliwowica oblała policyanta i rozprysnęła się po asfalcie, ale policyant nie stracił głowy i przytrzymał Zatorskiego, poczem jego i Jaronia odprowadził pod telegraf. Tam tłómaczył się Zatorski, że wódkę znalazł w kupie błota na ul. Krowoderskiej. Okazało się jednak, że Zatorski wprawdzie wódkę wyjął, ale nie z błota, jeno z piwnicy p. Gleisnera, szynkarza przy Placu Matejki. Przy aresztowanych znaleziono dwie flaszki wiśniówki, flaszkę żytniówki, flaszkę rumu i gąsior śliwowicy. Obu zatrzymano w aresztach. Zachodzi podejrzenie, że obaj aresztowani są członkami bandy, która od dłuższego czasu grasuje po piwnicach szynkarzy.

Aresztowanie krakowskiego lekarza. Jak słychać, śledztwo w sprawie dra Józefa L., specyalisty chorób kobiecych, zostało już ukończone. Ponieważ niema żadnych ustawowych powodów do zatrzymania go w areszcie śledczym, dr L. dzisiaj został wypuszczony na wolną stopę.

Dwa Susuły, 19-letni Józef i 14-letni Julian oraz ich „kumpan" od serca 14-letni Józef Kudasiewicz zorganizowali się w trójkę złodziejską i od dłuższego już czasu razem kradli, aż się wreszcie wczoraj razem dostali do kozy. Zachciało im się kradzieży kieszonkowych w biały dzień i na tem się sparzyli. Wczoraj osaczyli na placu Maryackim w trójkę panią Bronisławę Nawrocką, jeden Susuł ją trącił, drugi się koło niej prześlizgnął i — wraz pani N. zobaczyła, że niema w torebce pugilaresu z większą kwotą. — Krzyknęła, wskazała trzech wyrostków jako złodziei, ale oba Susuły i ich kumpan zaczęli uciekać. Przyłapał ich policyant — rzucili się nań, zaczęli go kopać, powstało zbiegowisko, ale wkońcu udało się złodziejską trójkę odstawić pod telegraf.

13-letni Spluwacz z 500 koronami. Dzisiaj w Krakowie już 13-letni malcy popełniają kradzieże z włamaniem. Wczoraj w nocy włamali się trzej aspiranci na Wiśnicz, 16 letni Mechel Silber z Sędziszowa, 20-letni Salomon Hecht i 13-letni Samuel Spluwacz do sklepu p. Salomei Kutscher przy ul. Józefa l. 4 i skradli tam z kasy podręcznej 500 kor. Gotówką podzielili się w ten sposób, że Spluwacz jako najmłodszy dostał 100 kor. w jednym banknocie.

Malec pokazywał ten banknot i w ten sposób wpadł w pułapkę, grzebiąc i swoich wspólników, wszystkich trzech bowiem zaraz aresztowano. Przy rewizyi znaleziono u Spilmana w bucie ukryte 70 koron. U innych nie znaleziono już nic. Całą tę trójkę zatrzymano w kozie.

„Słodki" złodziej. Tak chyba trzeba nazwać złodzieja, który przed kilku dniami skradł p. Hamerowi w ulicy Bożego Ciała — paczkę ciastek, wartości 90 koron. Jest nim 22-letni Ignacy Kolesa z Grabia koło Wieliczki, już nieraz karany za kradzieże. Włóczył on się od dłuższego czasu po Krakowie o głodzie i chłodzie, złakomił się więc na słodkości. I to właśnie go zgubiło. Kradzież mu się udała, jeno nie zdołał wszystkiego skonsumować. Przez dwa dni żywił się temi ciastkami, aż się z nich rozchorował, a wreszcie tak mu ciastka zbrzydły, że patrzeć na nie nie mógł i zaczął je sprzedawać. Na tem właśnie go przyłapano i Kolasa powędrował wczoraj do kozy. — Podobno oświadczył w kozie, że chleb więzienny jest o wiele smaczniejszy od ciastek. Ano — jak dla kogo.

Za kradzież z przed roku dostał się wczoraj do uła 26-letni Józef Skrzypek. Przed rokiem służył on u p. Jana Chwastka w Krowodrzy razem z niejakim Augustem Klusem, którego okradł doszczętnie, zabrawszy mu nawet ubranie. Po kradzieży czmychnął Skrzypek do Królestwa, siedział tam cały rok, wrócił dopiero wczoraj w południe, a wieczorem — już siedział w kozie. Ano, sprawiedliwość chadza różnymi drogami, ale — dosięga winowajcy.

Zwierzęcy syn. Wczoraj popołudniu aresztowała policya 21-letniego Józefa Chylę. Młodzieniec ten tak się znęcał nad własnym ojcem i matką, tak ich bił, że nieszczęśliwi rodzice musieli zawezwać policyę, aby ich uwolniła z rąk zezwierzęconego syna. Zabrano go pod telegraf i odstawiono do sądu.

Odpowiedzi Redakcyi. *Wielmożnemu Panu J. w Krakowie.* Nadsyłane wierszyki nie okazują ani wymaganej w takich drobiazgach zręcznej formy, ani dowcipnej *pointe'y*. Może jednak w przyszłości będzie Pan szczęśliwszy.

Wielmożnemu Panu W. C. w Krakowie. Z powodu braku miejsca drukować nie możemy. Do zwrotu.

Zmarli. Emil Hektor, c. k. ajent policyi, zmarł w Kosmyrzowie. Pogrzeb odbędzie się w piątek 18 b. m. w Kosmyrzowie.

Maryan Władysław Patrokoński, przeżywszy 34 lat, zmarł 16 b. m.

Z Podgórza.

Nie został kupcem. Jakże spokojnym i bezpiecznym czuł się poczciwy złodziejaszek Stanisław Musiał, który w grudniu jeszcze skradł z pociągu pakę świec, ważących 35 klg. — Świece schował, a z policyi się śmiał. Ale wreszcie zachciało mu się zostać kupcem i począł sprzedawać owe świece. Po kilku nieudałych próbach zabawił się w domokrążcę i sprzedawał na ulicach i po domach skradziony towar. Nie mało nabył przy tem doświadczenia kupieckiego, cóż kiedy policya, przerywając jego kupiecką karyerę, złapała ptaszka i wsadziła do „klatki". Przytem okazało się, że Musiał był nienajgorszym woźnicą w cegielni podgórskiej, której kierownikiem jest p. Felczar. Na nieszczęście obcą była Musiałowi uczciwość, pieniądze więc za odwiezione cegły zabierał sobie, zamiast oddawać je p. Felczerowi. Niedoszły kupiec i woźnica powędrował do aresztów sądowych.

Żebracka para. Przez parę ostatnich dni liczne wizyty złożyła Podgórzanom zacna para dwojga włóczęgów: Stanisława Wencla i Józefy Paździerskiej. — On, taki „ptak boży", co ani sieje ani orze a żyje, oczywiście z kradzieży; ona, młoda dziewczyna, przez brak opieki i wychowania upadła między ostatnie szumowiny społeczeństwa. Niegdyś żyli wygodnie z kradzieży, ale gdy policya i sąd zasadziły ich na dłuższy czas na „świeże siano", zaprzestali złodziejskich sztuczek, a za to wpadli na pomysł łatwego i nie ciężkiego zdobycia monety. Z podrobionym listem, polecającym miłą parę litości dobrych ludzi, obchodzili mieszkania, zyskując dziennie parę koron żebraniną. Ona przy każdem mieszkaniu szlochała cienkim głosem, on wtórował jej basem, narzekając na nieszczęsną dolę. Sceny te wzruszały czułe serca wielu osób, lecz twarda i nieczuła policya, dowiedziawszy się o parze włóczęgów, przymknęła ich do aresztów, zamykając drogę do tak pokaźnych zysków.

Pod kołami pociągu.

Dziś rano o godzinie kwadrans na siódmą robotnik, Piotr Grudzień, liczący 35 lat, zatrudniony w jednym z krak. składów węgla, przechodząc przez dworzec kolejowy wpadł pod pociąg i poniósł śmierć na miejscu. „Trupiarka" odwiozła zwłoki dy kostnicy cmentarnej. Na miejscu zjawiła się komisya policyjno-kolejowa.

Dziś o godz. 3 rano przywieziono pociągiem, zdążającym od strony Wiednia, rannego funkcyonaryusza kolejowego, Jana Sobika. Sobik wskutek nieuwagi wpadł koło stacyi w Oświęcimiu pod koła nadjeżdżającego pociągu, które mu ucięły rękę aż do przegubu garstkowego, a resztę aż po ramię zmiażdżyły. Rannego odwiozło Pogotowie z dworca do szpitala św. Łazarza, gdzie lekarze natychmiast przystąpili do amputacyi całej lewej ręki. Chory po operacyi ma się dobrze.

Tajemniczy goście z brauningami.

W jednym z krakowskich hoteli aresztowano wczoraj wieczorem dwóch młodych ludzi, którzy podawali, że przybyli z Ameryki i zatrzymali się w Krakowie w drodze do Rosyi. Jeden z nich podał, że nazywa się Sołowiew i pochodzi z Tyflisu i na takie nazwisko miał legitymacyę; drugi podał, że nazywa się Ageonow i pochodzi z Libawy, co rzekomo potwierdziły jego papiery. Sołowiew mówi doskonale po polsku; opowiada, że był przez półtora roku w Mławie i tam się po polsku nauczył.

Przy obu znaleziono rzeczy, które podały w wątpliwość ich oświadczenia. Przy rzekomym Sołowiewie znaleziono brauning i kilka magazynów naboi, przy Ageonowie karabinek mauserowski w pudełku, służącem równocześnie za kolbę i również sporą ilość naboi.

Okazało się, że obaj tajemniczy goście podali fałszywe nazwiska i mieli fałszywe dokumenta. Sołowiew przyznał już, że się nazywa naprawdę Ceizig i że jest dezerterem z rosyjskiego wojska. Przy szczegółowej rewizyi znaleziono przy nim pismo komitetu socyalistycznego z Nowego Jorku do takiegoż komitetu w Paryżu.

Ageonow jeszcze nie podał swego właściwego nazwiska. Opowiadał jeno, że obaj wracają z Ameryki i że byli jakiś czas w Belgii itd.

Jak policya przypuszcza, obaj ci jegomoście mieli widocznie zamiar urządzić kilka zamachów. Szczegóły śledztwa są na razie otoczone tajemnicą. Aresztowanych zatrzymano pod telegrafem.

Przesilenie gabinetowe w Wiedniu.

Według doniesienia poważnego dziennika „Vaterland" cesarz miał tymi dniami oświadczyć, iż jest absolutnym przeciwnikiem ciągłych zmian osobistych w łonie gabinetu. Wobec tego zdawać się mogło, że nastąpi tylko „mała rekonstrukcya" gabinetu, to znaczy, że przywrócony zostanie taki stan jaki istniał w chwili powołania gabinetu bar. Bienertha.

Ale sytuacya wczoraj się **zmieniła**. Na „małą rekonstrukcyę" gabinetu nie chcą się godzić stanowczo Czesi, nie chcą się godzić Niemcy chrześć.-społeczni i także Koło polskie, Wszystkie te stronnictwa domagają się gruntownego przeobrażenia gabinetu, żądają „wielkiej rekonstrukcyi". Sprzeciwiają się temu tylko Niemcy liberalni, przedewszystkiem „bemacy".

Licząc na poparcie Koła polskiego, licząc na to, że Koło polskie bez rekonstrukcyi gabinetu nie zechce popierać bar. Bienertha, Czesi ostrą znowu grożą opozycyą.

Między innemi „Corresp. Centrum" donosi:

„Cała Unia jest w zupełnej zgodzie. Pomiędzy klubami czeskimi nigdy nie było takiej jak dziś jednomyślności. Zgłoszone na posiedzeniu Unii wnioski, żeby żaden parlamentarzysta czeski nie wstąpił do gabinetu bez zupełnej rekonstrukcyi i zmiany systemu, oraz żeby ostrzedz nieparlamentarzystów czeskich przed wstępowaniem do gabinetu Bienertha, zostały z wielkim zapałem jednomyślnie przyjęte. Przyjęto też z wielkim zapałem do wiadomości doniesienie prezydyum o zachowaniu się przywódców Koła polskiego, którzy uznają, że nie mogą należeć do żadnej większości, w której by nie było Unii słowiańskiej. Wskutek tego **Polacy jak najusilniej popierają zmianę systemu**. Wczoraj dr Pacak zawiadomił prezydenta ministrów bar. Bienertha o przebiegu posiedzenia. Oświadczył, że nie przyjmie teki ministra, chyba w razie zupełnej rekonstrukcyi.

Sytuacya w Wiedniu jest tedy wielce naprężona i krytyczna i telegraf może nam lada chwila donieść o **ważnych wypadkach**.

Telegram „Nowin".

Wiedeń. Dzienniki czeskie twierdzą, że przesilenie gabinetowe już **wybuchło**. — Bar. Bienerth przed zebraniem się Izby posłów zgłosi swą dymisyę. Cesarz powierzy jednak bar. B. nadal kierownictwo.

Telegramy „Nowin".

Choroba Luegera.

Wiedeń. W stanie zdrowia burmistrza Luegera nastąpiło wczoraj małe polepszenie. Bole są mniejsze. Ogólny stan zadawalniający.

Konferencya neosłowiańska w Petersburgu.

Petersburg. Dla omówienia spraw rosyjsko-polskich wybrano komitet, do którego weszli pp. Bobriński, Krasowskij, Lwow, Makłakow, Chómiakow i Wołodymirow, a z Polaków Dmowski, Straszewicz i Olizar. Dla spraw galicyjskich wybrano komisyę, złożoną z pp. Dudykiewicza, Hlibowickiego, Doboszyńskiego i Zdziechowskiego.

Warszawa. „Kuryer Warsz." donosi z Petersburga, że pos. Kramarz opuścił Petersburg w nastroju wielce *pesymistycznym*. W chwili obecnej trudno jest przewidzieć losy zjazdu sofijskiego. Wobec deklaracyi polskiej carów Czesi, jak i liberalni Rosyanie, postawieni są w trudnem położeniu.

Teroryzm wojskowy w Grecyi.

Ateny. Sytuacya jest groźna. Liga oficerska **steroryzowała miasto**, a zatarg jej z marynarką (wierną królowi) przybiera ostre formy.

Liga oficerska, ażeby przeszkodzić nowemu buntowi marynarki, postanowiła rozbroić wszystkie okręty wojenne. Minister marynarki wydał już rozkaz, ażeby wszystkie granaty przewieziono z okrętów na wyspę Leros. Marynarze z niechęcią tylko wykonywują ten rozkaz.

Liga pragnie jak najprędzej zwołać **zgromadzenie narodowe**.

ZE SWIATA.

Balon Andre'ego. Przed kilku tygodniami, jak wiadomo, na krańcach Ameryki północnej odnaleziono szczątki balonu, przypuszczalnie: Andre'ego. Otóż do ministerstwa spraw zagranicznych w Sztokholmie nadeszły świeżo w tym względzie wiadomości od szwedzkiego konsula w Montreal. Donosi on, że biskup katolicki Ziemi ks. Alberta, mianujący się „biskupem Północnego bieguna", ks. Pascal, podczas podróży inspekcyjnej po dyecezyi poznał księdza z Keewoting i ten mu opowiadał o pogłoskach, powtarzanych mu przez misyonarza Turquotille z Saskeczewanu. Ów misyonarz, Eskimos z pochodzenia, słyszał od swych rodaków o „domu, który spadł z nieba przed kilku laty, a był obwiedziony sznurami i znajdowało się w nim trzech ludzi białych". — Eskimosowie opowiadali, że gdy im potrzeba było sznura, brali go z owego domu, aż wreszcie go zabrakło. Trzej ludzie, według ich twierdzeń, już umarli. Eskimosowie nie chcą jednak mówić, w jakich okolicznościach. Można się było od nich dowiedzieć jedynie, że ów dom spadł z obłoków o 6 dni drogi od Fort Churchill, przy zatoce Hudsońskiej. Turquotille przypuszcza, że Eskimosowie zamordowali owych trzech białych ludzi. Sądzi, że po przybyciu nad jezioro Rundur wyszli, chcąc zapolować na renifery, że zostali napadnięci i zabici.

Kultura ciała. Ludzie przekonywują się coraz bardziej o słuszności starej maksymy: „w zdrowym ciele zdrowa dusza". Nie tylko rodzice zaczynają dbać o rozwój fizyczny swych dzieci i wychowawcy publiczni dokładają starań, aby szkoły odpowiadały nie tylko wymaganiom hygieny, lecz rozwijały i wzmacniały ciało uczniów. Jak to osięgnąć — poucząją różne wypróbowane sposoby. Najwięcej przysłużył się w tym względzie Duńczyk Muller ogłoszeniem książeczki, zatytułowanej „Mój system", w której wskazuje różne ćwiczenia, zalecając wykonywać je codzień przez kwadrans. I oto znowu wyszło dziełko fachowca, traktujące o tym samym przedmiocie. Niemiec, Teodor Siebert, wydał w Lipsku własnym nakładem książkę zatytułowaną: „Jak się trenować?" Opowiada o powstaniu prądu, zmierzającego do rozwoju sił fizycznych. Zapoczątkował go Ludwik Durlacher z Badenu, wsławiony następnie w Ameryce i Anglii pod pseudonimem Atylli. Chcąc zyskać zwolenników, zapragnął rozpowszechniać swój system sposobem poglądowym: za pomocą żywej reklamy. Ponieważ sam był niewielki (mierzył 1 m. 60 c.), należało wybrać lepszy okaz. Znalazł go w roku 1890 w osobie 24 letniego atlety, Eugeniusza Müllera rodem z Królewca, który występował w różnych cyrkach i arenach, popisując się nadzwyczajną siłą.

Wśród swoich wędrówek atletycznych zawitał do Londynu, tu zapoznał się z Atyllą i został jego uczniem. A właśnie w owym czasie, w jakimś teatrzyku wyzywał siłaczów na rękę niezwalczony Szkot. Atylla wdrożył już dostatecznie Müllera w kunszt atletyczny, zapragnął się z nim popisać. Przezwawszy go Eugeniuszem Sandow, zaprodukował ucznia w owym teatrzyku. Powodzenie było olbrzymie. Szkot został pokonany. Sandow otrzymał „engagement" w pierwszorzędnym cyrku, stał się ulubieńcem Londynu. Ale uczeń zdradził mistrza, zaczął podawać jego system za swój własny. — Siebert opowiada w swej broszurce o wielu siłaczach, między innymi o Polaku, zamieszkałym w Petersburgu, drze Krajewskim, który mając już lat 42, zaczął systematycznie uprawiać atletykę i olbrzymio powiększył wrodzoną siłę. On pierwszy na kontynencie założył w Petersburgu szkołę kultury ciała. Z jego uczniów odznaczyli się dwaj Estończycy: Hagenschmidt i Lürich. Przez lat 20 dr Krajewski podnosił ogromne ciężary. Zmarł skutkiem upadku na ulicy.

Prosimy odnowić prenumeratę!

:: DO SPRZEDANIA ::

Świecznik brązowy LOUIS XV.

na 30 świateł

w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra Wł. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Miód! Miód! potaniał! Deserowy kuracyjny twardy 6 Kor. 80 h. gęsto płynna patoka (rarytas miodoborów) 7 K 80 h za 5 kilogr. franco Własne pasieki! Wszędzie sprzedają miód sztuczny, fałszowany! Ostrożnie! 160
Korzeniewicz, em. naucz, Iwańczany.

Poszukiwane.

Domku małego z ogrodem na prowincyi przy kolei do wynajęcia poszukuję. Zgłoszenia pod K. poste-restante za okazaniem kwitu inseratowego. 219

Dwóch uzdolnionych chętnych chłopców do praktyki poszukuje sklep świeżych kwiatów C. Michalskiej Kraków, Szewska 20. 249

Chłopiec lat 16, ukończył 6 kl. wydziałową, należycie rozwinięty, z pięknem pismem, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia: Franc. Szymański Bochnia, Chodenice. 262

Do sprzedania.

:: **14 morgów** ::
gruntu, 6 morgów ornego a 8 wyrębów, [illegible] dom nowy, składający się z 3-ch dużych stancyi, kuchni, piwnicy, stodoły, stajni, wszystko dachówką kryte, 2 lata jak wystawione. Obok klasztoru i miasteczka Kalwaryi; do stacyi kolejowej w miejscu i do stacyi [illegible] 15 minut drogi. Cena 2000 Koron. Bliższych wiadomości udziela się w miejscu ustnie i piśmiennie. Adres: Józef Brzuda, Kalwarya Zebrzydowska. [illegible]

Sklep naftowy, dobrze się rentujący, z przyborami do lamp i różnymi drobiazgami przy ruchliwej ulicy w śródmieściu zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 237

Mleczarnia w śródmieściu z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 240

Przeszło 3000 wzorów niezbędnych przedmiotów i podarków różnego rodzaju, zawiera mój najnowszy katalog, główny który każdemu na żądanie darmo i opłatnie zaraz wysyłam.
c. k. dostawca dworu 27
Hanns Konrad
Brüx Nro 1473 (Czechy).

MIĘSO WOŁOWE z tylnej części w koszyku 5 kg. wysyłam franco za pobraniem 5 K. 50 h.
Samuel Aftergut
208 Myślenice Galicya.

500—2000 K. i więcej ofiaruje dobrze polecony b. zarządca-administrator większego zdrojowiska w kraju za pomoc w uzyskaniu odpowiedniej posady w Galicyi. Dyskrecya zapewniona słowem honoru. Łaskawe zgłoszenia pod „Przyszłość" poste-rest. za okazaniem banknotu 10-koronowego serya 1522—029195. 256

„KRAKOWIANKA" :: :: :: i „WARSZAWIANKA" najlepsze czekolady wyrobu
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, [illegible]oryańska 2 57

NA POST
BADYJANKI DO HERBATY
— poleca — 228
FABRYKA
wyrobów cukierniczych
J. SIERMONTOWSKIEGO
w Krakowie, ul. Bracka.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i snycerski **Józefa Kuleszy** [illegible] w Krakowie, posiada wielki wybór rzeźbionych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. [illegible] 54

Pieniądze zaoszczędzi kto przy zakupnie artykułów gospodarczych lub podarków zażąda mój główny katalog z 3000 wzorów, który każdemu darmo i opłatnie wysyłam. 8
c. i k. nadworny dostawca HANNS KONRAD, w Brüx Nro 1468 (Czechy).

Mleczarnia hygieniczna
Kraków, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.
Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.
BAJORSKI I STREIT.

MIĘSO wołowe, jako to: zrazówkę, krzyżówkę, polędwicę, biodrową, legawkę, rozbratel i lejsztuk w koszyku 5 kg. wysyła franco za pobraniem 5 K. 40 h., jakoteż cielęcinę w 5 kg. koszyku franko K. 4·40.
IGNACY DZIEŻA
rzeźnik
261 Myślenice 46 (Galicya).

Kawiarnia ROYAL!
Kraków, ul. Grodzka naprzeciw Wawelu.
CODZIENNIE KONCERT muzyki salonowej. Wstęp wolny. Napoje pierwszej jakości.
LANDES I STIEBER
właściciele.

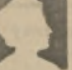


Proszę żądać darmo i opłatnie mój bogaty ilustrowany cennik zawierający 8000 ryc. zegarków przedmiotów złotych i srebr., instrumentów muzycznych, towarów ze stali i skóry, przyborów do palenia, gospodarczych zapotrzebowań, broni i t. p.
Pierwsza fabryka zegarków
c. k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
w Brüx Nro 1451 (Czechy).
[illegible] Roskopf A. rem. zegarek [illegible] K 14·—
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek niklowy . K 7·—
Prawdziwy srebrny remontoar . K 8·40
Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub gotówka z powrotem. 14

Znakomite w smaku
CACAO :: :: :: :: HOLENDERSKIE
Nr. 1 ⅛ kg. 50 h.
Nr. 1 ⅛ kg. 60 h.
poleca 247
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem przy ul. Sławkowskiej l. 22.
SKŁAD WĘDLIN
wyrabianych we własnej elektromotorowej pracowni, urządzonej według najnowszych wymagań sztuki masarskiej.
Będąc długoletnim i doświadczonym kierownikiem firmy W. Satalecki mogę zapewnić Szan. P. T. Publiczność, że wyroby moje zadowolnią najwybredniejsze wymagania tak pod względem dobroci jak czystości wyrobów i ceny.
Ręcząc za świeży dwa razy dziennie towar kreślę się z poważaniem
148 **Andrzej Różycki**
ul. Sławkowska l. 22, Kraków.

81



Nazwisko OETKER z proszkiem do pieczenia jest z sobą ściśle i nierozerwalnie złączone.
Jedno bez drugiego jest niemożliwem.
Pod nazwą Dr. Oetker'a znany jest gospodyniom „najlepszy proszek do pieczenia".
Wszędzie zasoby recept.
Należy próbować D-ra Oetker'a proszku budyniowego a 12 hal. który jest delikatnym przysmakiem dla dzieci i dorosłych.

HALA RYBNA
i handel ∴ ∴ ∴ ∴ ∴ delikatesów

PRZY UL. BRACKIEJ L. 5 W KRAKOWIE

NA POST

poleca: codziennie świeże transporty ryb morskich, rzecznych bitych i stawowych tuczonych żywych oraz wędzonych; konserwy i marynaty, kawior wiosenny, wina butelkowe, owoce południowe, marmolady, sery, masła i codziennie świeże wędliny 222

po cenach bezkonkurencyjnych.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotnie
ST. STEFAŃSKI i S-ka.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy alley św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż częściowa w aptekach i drogeryach. Cenniki na żądanie franco. 39

R. Ditmar Kraków
Rynek 22. naprzeciw odwachu
poleca
bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.
Osobny dział
porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.
Wielki wybór
garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.
Ceny konkurencyjne. 67

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „[illegible]" po cenach najtańszych.
M. JAWORNICKI.

„OJCZYZNA"

tygodnik dla ludu polskiego

wychodzi co tydzień już rok ósmy — jako organ ludowy Stronnictwa demokratyczno-narodowego.

W roku ostatnim wśród wielu innych pisali w „Ojczyźnie" posłowie do Rady państwa i na Sejm krajowy: prof. dr. Józef Buzek, Stanisław Bieniowski, dr. Władysław Dębski, Bartłomiej Fidler, ks. dr. Adam Kopyciński, Antoni Maślanka, dr. Józef Ptaś, dr. Alexander hr. Skarbek, prof. Jan Zamorski. W kalendarzu „Ojczyzny" na r. 1910 pisali między innymi: Prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, ks. biskup dr. Władysław Bandurski, prezes Koła polskiego, dr. Stanisław Głąbiński, prof. dr. Stanisław Grabski, Karol Surówka i t. d. Wśród stałych współpracowników pisma znajduje się wielu z najwybitniejszych działaczy na niwie ludowej ze sfer inteligencyi, duchowieństwa, ziemiaństwa, nauczycielstwa, włościaństwa, robotników.

Całoroczni prenumeratorzy „Ojczyzny" otrzymują bezpłatnie kalendarz „Ojczyzny".

„Ojczyzna" kosztuje: na cały rok . . . . 4 kor.
na pół roku . . . . 2 kor.
na kwartał . . . . 1 kor.

Adres: „Ojczyzna", Kraków, ul. Św. Anny, l. 2. II. p.

FABRYKA 225 plecionek kauczukowych
ST. NIEMCZYK
Kraków, Sukiennice 10 B.

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo
Szkole kroju i szycia
przy ul. św. Krzyża l. 7.
dla pań i panienek!
Przedświąteczny kurs kroju francuskiego systemu Worth'a zacznie się 15 lutego. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie. Dla niezamożnych pań opłata zniżona. Również przyjmuje się zamówienia na dokładne formy sukien i żakietów. 229

1/8 kg. KAWY
36 hal.
znakomitej w smaku i aromatycznej, jednorazowa próba przekona każdego o jakości,
poleca 248
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej

„DOWODY ISTNIENIA ŚWIATA DUCHOWEGO DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI" PRZEZ PROF. DRA M. PERTEGO

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd Boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 70 hal.

DO NABYCIA W ADMINISTRACYI „NOWIN" W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2.

BIURO DZIENNIKÓW
MARYANA HUPCZYCA

KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2
(ADMINISTRACYA „NOWIN")
::: TELEFON NR. 340 :::

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
AUSTRO-AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. 48

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Oceania	19 lutego
Argentina	5 marca
Martha Washington	19 marca
Alice	26 marca
Laura	2 kwietnia
Oceania	9 kwietnia
Argentina	23 kwietnia
Martha Washington	30 kwietnia
Alice	14 maja

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Columbia	3 marca
Francesca	24 marca
Atlanta	14 kwietnia
Sofia Hohenberg	5 maja

Zmiany zastrzega się.

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają
JENERALNA AJENCYA
GOLDLUST i SKA. Kraków, ul. Lubicz 7 (naprzeciw dworca kolejowego) Główna Reprezentacya we Lwowie, ul. Na Błonie 2. oraz wszystkie prowincyonalne ajencye.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1909 do 1 maja 1910 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·08 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·48 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż Nowego Sącza.
6·40 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·59 rano (osob.) z Oświęcima.
8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·58 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·12 popoł. (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła, Chyrowa (kursuje w niedziele, święta i czwartki).
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·00 wiecz. (osob.) z Tarnowa, Szczucina, Orłowa.
6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·26 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·10 wiecz. (posp.) ze Lwowa.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·15 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowych, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państw., Pałac Spiski (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.